

F. M.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim

Notatki Płockie 17/2-66, 19-22

1972

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych mazowsze.hist.pl.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

nowania wojsk hitlerowskich, zbiórki pieniężne i w naturze dla wdów i sierot, kolportowanie odezw do społeczeństwa oraz konspiracyjnej prasy, jak: „Trybuna Wolności”, „Głos Mazowsza”.

Jednocześnie z tworzeniem sieci komórek PPR powstały oddziały Gwardii Ludowej. Dowódcą GL a później AL na powiat Sierpc był tow. Feliks Soldek ps. „Skiba”.

Zbliżał się koniec wojny, koniec okupacji a zarazem w myśl założeń ideowo-programowych PPR — zapowiadane reformy społeczno-gospodarcze w przyszłej Polsce Ludowej. Wielu obecnie żyjących zawdzięcza Wołskiemu świadomość polityczną, poznanie prawdy i obudy.

W krótkich zarysach podałam informacje o Zyg. Wołskim, o jego życiu i działalności. Był wiernym synem Ojczyzny, bez reszty oddany sprawie walki o wyzwolenie narodowe i społeczne. Nie rezygnował nigdy z walki jaką mu narzucono, piętnował tych — co poddawali się losowi. Nie straszne były dla niego wyroki i odsiadywania kary. Wiedział, że walczą o słuszną sprawę. Głosił, że przyszłość taka będzie, jaką stworzą ludzie dobrej woli. Wyszedł z ludu i pracował dla ludu. Był działaczem młodzieżowym i aktywistą w szeregach partii. Głęboko wierzył w siłę ZSRR. Walczył o Polskę sprawiedliwą, Polskę socjalistyczną i dla niej oddał życie. Walczył o te ideały, z których my obecnie korzystamy.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim, podobnie jak w innych powiatach, zaczęło się już we wrześniu w wielu miejscowościach, a podejmowane było samorzutnie przez przebywających tam nauczycieli. Początkowo wielu nauczycielom i społecznikom wydawało się, że nie powinno być większych trudności z rozpoczęciem normalnej pracy w szkole po zakończeniu działań wojennych w Polsce. Oczekiwano nawet, że okupant przyczyni się poprzez swoją administrację do prawidłowego rozpoczęcia roku szkolnego.

Taka nadzieja przyświecała zapewne nauczycielom, którzy na wezwanie landrata (a w rzeczywistości gestapo) w pierwszych tygodniach okupacji zgłaszali się na „konferencję” zwołaną przez władzę okupacyjną. Z „konferencji” tej żaden z nauczycieli nie wrócił. Tak było w powiecie rypińskim. Nauczyciele za wiarę w kłamliwe deklaracje okupanta zapłacili najwyższą ceną — życiem w lasach skrwileńskich. Była to nieopatrność z ich strony trudna dzisiaj do wytłumaczenia. Działała tu zapewne umiejętna propaganda lokalna ze strony przedstawicieli V kolumny hitlerowskiej, znajdujących się niewątpliwie w niektórych powiatach także wśród nauczycieli... Trudno było potem, w warunkach tak niesłychanego terroru, przystępować do pracy w tajnym nauczaniu tym nauczycielom, którzy ocalili z totalnego pogromu: musieli oni przede wszystkim myśleć o ocaleniu życia i zejść na najdalszy podziemny jego margines. Planowy i masowy mord w lasach skrwileńskich i okalewskich miał przecieć objąć ich również. Tym niemniej ci, którzy ocalili, ukrywając się, nie zaprzestawali walki.

W powiecie sierpeckim Niemcy nie zwoływali „odprawy” nauczycieli — na szczęście —

bo w razie jej zwołania, rezultat może byłby podobny do tego, jaki był w Rypinie. Pewna ilość nauczycieli zgłosiłaby się po niechcyną śmierć, a w najlepszym razie dostałaby się do ewidencji gestapo. Wydaje mi się, że fakt wiary ze strony wielu nauczycieli w niemieckie zapowiedzi był chyba wyrazem niedostatecznego ich uświadomienia, czym grozi hitleryzm. Czytywali gazety, czytywali „Na tropach Smętka”, wiedzieli zapewne o martyrologii polskich nauczycieli i działaczy w Prusach, na Ziemiach Zachodnich i na Śląsku, o prowokacjach hitlerowskich w Polsce, a jednak wierzyli w niemieckie kłamstwa.

W Sierpcu nie zwołali więc Niemcy krwawej „konferencji” być może tylko dlatego, że organizacja hitlerowska nie była tu tak rozbudowana i zajądła nastawiona przeciw narodowi polskiemu jak gdzieindziej. Mielśmy więc poniekąd lepszy od innych start do tajnego nauczania nie przerażeni klęską masowej eksterminacji na swoim terenie. Start może tym lepszy, że w pow. sierpeckim szukała schronienia garść nauczycieli — zbiegów z innych powiatów, którzy włączyli się do akcji nauczania spontanicznie i zarazem pod naciskiem warunków życiowych. Niejeden z nauczycieli zapewniał sobie i swej rodzinie środki utrzymania przez nauczanie dzieci swego gospodarza i sąsiadów. Również bezczynne spędzenie czasu, nawet w warunkach bezpiecznego ukrywania się oraz zapewnienia środków utrzymania nie byłoby najlepszym sposobem przeczekiwania lat okupacji.

Nauczanie zaczynało się więc spontanicznie i początkowo w sposób niezorganizowany na szerszym terenie, nie mające nic wspólnego z oficjalną nauką szkolną. Próbowano gdzieindziej, co prawda, tego sposobu — oczywiście

cie bez żadnego powodzenia. W powiecie płockim np. na zalecenie Zarządu Oddziału Powiatowego ZNP większość szkół podjęta we wrześniu 1939 r. pracę w szkołach otwarcie i publicznie. Na szczęście skończyły się po dwu tygodniach na surowym zakazie kontynuowania nauki — i na ujęciu w ewidencję gestapo nazwisk nauczycieli, co nie było bez groźnych następstw.

W Mławie, jak podaje T. Fijałkowski („Pod pseudonimem Wkra”, s. 234) „próby takie skończyły się tragicznie. Za wystąpienie z taką inicjatywą (tj. otwarcia szkół) zostali rozstrzelani w lasach białuckich dnia 8 listopada tegoż roku (1939) nauczyciele szkół mławskich: Henryk Pogorzelski, kierownik szkoły nr 1 oraz Wacław Szwejkowski i Kazimierz Lubowidzki — nauczyciele szkół średnich”. Była to, nieusprawiedliwiona co najmniej, nieostrożność ze strony nauczycieli, nie orientujących się w sytuacji stworzonej przez okupanta i w metodach jego postępowania. Dopiero straszliwe doświadczenie Rypina, Lipna, Mławy przekonały ostatecznie wszystkich, że szkole polskiej w warunkach okupacji została jedyna właściwa droga — podziemie konspiracyjne.

Samorzutna, indywidualna, ale już systematyczna praca tajnej szkoły zaczęła się w początkach 1940 r., kiedy okazało się, że wojna nie skończy się w ciągu paru miesięcy. Zwłaszcza po klęsce Francji w czerwcu 1940 roku działacze społeczni i polityczni zdali sobie sprawę z tego, że trzeba wziąć głębszy oddech, nastawić się na planowy i długotrwały wysiłek i ofiarność; że trzeba przystosować również działania tajnej szkoły do tej konieczności — do pracy w niezwykłych, bo niebezpiecznych warunkach.

Wszyscy nauczyciele zdawali sobie już sprawę z konieczności chronienia się przed zbrodnymi łapami gestapo, ale równocześnie i z konieczności obowiązku nieustępliwej walki z okupantem. Wśród pozostałych na miejscu nauczycieli przeważały kobiety i one w większości podjęły tajne nauczanie. Kilkudziesięciu nauczycieli przebywało w obozach oficerskich, zostało wywiezionych do obozów koncentracyjnych, uwięzionych lub zamordowanych na miejscu. Pozostali musieli chronić się przed Niemcami, nie przestając działać w konspiracji.

W związku z tajnym nauczaniem nasuwa się nieodparcie pytanie: dlaczego możliwa była tak powszechna akcja konspiracyjna przy małych stosunkowo stratach i ofiarach na tym odcinku ze strony naszego społeczeństwa? Dlaczego Niemcy nie podjęli na szerszą skalę planowej walki eksterminacyjnej z groźnym dla nich zjawiskiem szkoły podziemnej na terenach włączonych do Rzeszy? W powiecie sierpeckim zanotowano w ciągu okupacji tylko jeden wypadek zdenuncjowania nauczycielki, prowadzącej tajne nauczanie w Budach Milewskich, gm. Koziebrody. Szpicel został następnie zlikwidowany przez organizację B. Ch., nauczycielka zaś musiała szukać schronienia na terenie powiatu

płockiego. Sprawa pozornej neutralności niemieckiej wobec tajnego nauczania, mimo wrogości okazywanej wobec szkoły, zostanie może jeszcze bliżej wyjaśniona.

Podane poniżej informacje o tajnym nauczaniu w powiecie sierpeckim odnoszą się do terenu w jego granicach sprzed 1955 r., obejmujących z powiatu żuromińskiego miasto i gromadę Żuromin oraz gromady: Biezuń, Lutocin i Sławęcina.

Stan liczbowy tajnego nauczania w powiecie sierpeckim, opracowany na podstawie ankiet z 1946 r., nie pokrywa się więc ze stanem opracowanym w 1971 r. w jego obecnych granicach. Nie pokrywa się tym bardziej, że akcja tajnego nauczania w gromadach przyłączonych w 1955 r. do powiatu żuromińskiego, była szeroko rozwinięta (np. komplety szkoły średniej prowadzone przez Stefana Gołębiowskiego w Bieżuniu), podczas gdy na terenie gmin przyłączonych do Sierpca z powiatu płockiego — Lelice i Słupia, z lipnowskiego — Ligowo, z rypińskiego — Szczutowo nie ma prawie żadnych śladów tajnego nauczania. Wypada też nadmienić, że w wielu wsiach powiatu sierpeckiego, będących w dawnych i obecnych jego granicach, nie znaleziono również takich śladów. Są to np. wsie stosunkowo duże i aktywne podczas okupacji: Zawidz, Skoczkowo, Grąbiec, Mochowo, Krajkowo, Stara Wieś.

W latach 1939—1944 w powiecie sierpeckim — w dawnych jego granicach — pracowało w tajnym nauczaniu około 120 nauczycieli. (Wyłączone są z tej liczby osoby spoza zawodu nauczycielskiego, prowadzące tajne zespoły nauczania). Nauczaniem w tym czasie było objętych około 2.200 dzieci i młodzieży w około 150 kompletach, liczących od 3 do 8 uczniów. Indywidualnie pod kierunkiem nauczycieli uczyło się około 70 uczniów. Ilość uczniów i kompletów w latach 1940—42 była mniejsza, w latach 1943—1944 znacznie większa. Zapewne w przewidywaniu bliskiego zakończenia wojny i celem nadrobienia przez młodzież straconego czasu rodzice skłaniaли dzieci do nauki.

Największe nasilenie tajnego nauczania było w samym Sierpcu. Pracowało tu w różnych latach 8 do 12 nauczycieli — głównie kobiet. Prowadziły one 12 do 20 kompletów uczniowskich zarówno na poziomie szkoły powszechnej jak i gimnazjum. Ze spisu uczniów pozostawionego przez Zofię Gałęską i Barbarę Wandłównę — nauczycielki gimnazjum — można wnioskować, że ogólna liczba uczniów w Sierpcu wynosiła około 500 osób. Przez zespoły dwóch wymienionych nauczycielek przeszło 174 uczniów. W tej liczbie było 14 absolwentów gimnazjum, którzy złożyli maturę w r. 1943 i 1944. Egzaminacje maturalne odbywały się w mieszkaniu ob. Kłobukowskiego — właściciela młyna na Włókach — w miejscu ustronnym i względnie bezpiecznym.

Nauczycielki prowadziły równolegle 2 — 3 komplety, pracowały więc w ciągu całego dnia z każdym kompletem w innym miejscu. Na-

uczanie mogło się odbywać systematycznie zarówno dzięki wysiłkowi i ofiarności nauczycielek jak i dzięki współdziałaniu społeczeństwa. Nauczycielki były formalnie „zatrudnione” i zarejestrowane w urzędach pracy. Ich oficjalne miejsca pracy były w szwalni, u fryzjera, w sklepie. Kierownicy tych zakładów byli wtajemniczeni w sprawę i w razie potrzeby usprawiedliwiali ich nieobecność w pracy.

Starsza młodzież szkolna była również zatrudniona i zarejestrowana z urzędu, co chroniło ją przed wywiezieniem do Niemiec. Największa jej grupa miała oparcie w fabryce cukierników Iłowieckiego w Borkowie.

Przedstawicielami TON w Sierpcu byli: Zofia Gałęska i Adam Zwoliński, który pracował w wytwórni wód gazowych i rozlewni piwa Pehlkego.

Na podkreślenie i uznanie zasługuje doskonała organizacja młodzieży starszej w zespołach nauczania. Prowadziła ona sprawnie własną działalność wywiadowczą na terenie miasta bez specjalnej siatki organizacyjnej, a więc bezpiecznie a zarazem skutecznie. Wszelkie informacje potrzebne tajnej szkole i społeczeństwu przeciekały od Niemców i volksdeutscheów za pośrednictwem młodzieży wielu drogiem. Ciekawa i sprawna, a zarazem świadoma swej działalności, młodzież miała liczne „chody” w niemieckich urzędach, w zakładach pracy dzięki czemu uniknięto niejednej wyspy i skutecznie ostrzegano zagrożonych.

Przy pomocy młodzieży Z. Gałęska zorganizowała pomoc dla więźniów w miejscowym obozie pracy, do którego przemycano paczki żywnościowe, listy i wiadomości od i do rodzin więźniów. Młodzież uratowała we wrześniu 1939 roku wszystkie książki zostawione w szkołach bez opieki. Ona też w październiku tegoż roku zabrała z ulicy większość książek z biblioteki powiatowej, wyrzuconych przez Niemców pod koła pojazdów.

Poza Sierpcem w ciągu całej okupacji pracowały komplety tajnego nauczania przy dwóch lub więcej nauczycielach: w Raciażu, Koziobrodach, Żurominie, Bieżuniu, Gójsku, Sułocinie. Większość zespołów znajdowała się pod opieką pojedynczych nauczycieli, gdyż tego wymagały względy na bezpieczeństwo. Posługiwano się przedwojennymi programami nauczania i podręcznikami oraz lekturą uratowaną z bibliotek szkolnych i z bibliotek domowych. Brak elementarzy usuwano własnym przemyślem. W Sierpcu wydrukowano w niemieckiej drukarni Horna kilkadziesiąt egzemplarzy elementarza opracowanego przez kol. Stanisława Kopyrę, nauczyciela szkoły nr 1 w Sierpcu. Pracę drukarską wykonali potajemnie, w niebezpiecznych warunkach, Leon Bramczewski i Józef Mroczyński — nie nauczyciele, członkowie organizacji konspiracyjnej. Część tych elementarzy przesłano do sąsiednich powiatów.

Poza tym nauczyciele produkowali we własnym zakresie elementarze — nawet ilustro-

wane, np. Irena Cywińska w Sadłowie, Kazimierz Kuligowski w Ługach, Zofia Szulczewska w Dębsku.

Organizacja okręgowa TON na terenie powiatu zaczęła działać w drugiej połowie 1940 roku. Funkcję kierownika powiatowego TON pełnił kol. Stanisław Byber, nauczyciel w Żurominie, ukrywający się w okolicy Żuromina i Bieżunia, wielostronnie zaangażowany w pracy podziemnej. Dwukrotnie aresztowany wyrwał się z rąk żandarmerii, a wiele razy szczęśliwie uniknął aresztowania. Łącznikiem między Sierpcem i organizacją okręgową TON (kol. Tadeusz Kuligowski) utrzymywał Franciszek Midura, ukrywający się w Stawiszynie i odbywający częste podróże do Sierpca.

Organizacja tajnego nauczania była związana z działalnością Batalionów Chłopskich, gdyż wielu nauczycieli było czynnych w obydwu. Tajne nauczanie korzystało z licznych usług B. Ch., szczególnie w zakresie łączności, pomocy w transporcie, w organizowaniu bezpieczeństwa, przy zdobywaniu informacji itp. Czynnymi członkami organizacji B. Ch. byli Tadeusz i Kazimierz Kuligowscy na szczeblu podokręgu, Stanisław Byber i Roman Gnypp na szczeblu powiatu jako członkowie TON.

Spośród nie nauczycieli istotne zasługi dla tajnego nauczania mieli: Leon Bramczewski (poprzednio wspomniany) i Kazimierz Grabowski. Pierwszy z nich wykonał druk elementarza, zaopatrywał nauczycieli w formularze urzędowych dokumentów niemieckich, a zespoły tajnego nauczania w materiały piśmienne z niemieckiego magazynu, gdzie był pracownikiem. Służył również informacjami z południowo-zachodniej części powiatu, gdzie miał swoich łączników. Kazimierz Grabowski udzielał u siebie schronienia działaczom zarówno E. Ch. jak i TON, przywoził z Sierpca materiały piśmienne, służył swoim środkiem lokomocji (furmanka) na każde żądanie organizacji. W obejściu K. Grabowskiego, na kolonii między Stawiszynem i Sławęcinem, przez dłuższy czas ukrywał się kol. Byber, który utrzymywał tu punkt nasłuchu radiowego i miał swoją „główną kwaterę”. U Grabowskiego przez pewien czas w r. 1944 znajdowała oparcie grupa radzieckich partyzantów. Grabowski został aresztowany w listopadzie 1944 r. i zamordowany w plockim więzieniu w przeddzień wyzwolenia. Stanisław Byber, ukrywający się w obejściu Grabowskiego w chwili aresztowania tegoż umknął szczęśliwie, nie wiadomo po raz który, przed aresztowaniem.

W pobieżnym szkicu na temat tajnego nauczania w powiecie sierpeckim trudno ująć nieco dokładniej wszystkie jego aspekty. Wymagałoby to dużo miejsca. Tym razem chodzi o zatrzymanie dla przyszłości niektórych faktów i nazwisk tych, którzy ofiarnie służyli wielkiej sprawie, a którzy już odeszli. Spośród wymienionych tu nie żyją już Zofia Gałęska, Tadeusz Kuligowski, Stanisław Byber, Leon Bramczewski, Kazimierz Kuligowski, Józef

Mroczyński. Nazwisk tych nie powinien pokrywać pył zapomnienia.

Tajne nauczanie w powiecie sierpeckim trwało do chwili wyzwolenia. Po wejściu wojsk radzieckich nauczyciele podjęli natychmiast wysiłki — w jakże trudnych warunkach — nad uruchomieniem szkoły na powierzeni nowego życia, na początku nowego rozdziału w dziejach naszej oświaty.

FRANCISZEK MIDURA (senior)

Leon Bramczewski — sylwetka działacza konspiracyjnego

Coraz szybciej maleje wśród nas liczba uczestników walki podziemnej okresu okupacji, coraz mniej wokół nas ludzi, którzy w czasach największego okrucieństwa i pogardy nie ulegali terrorowi, lecz ratując największą wartość ludzką — godność, podejmowali walkę z wrogiem zdawałoby się bez żadnych szans powodzenia. Do takich ludzi należał w okupacyjnym Sierpcu Leon Bramczewski.

Leon Bramczewski wypełniał życie solidną pracą, podczas okupacji bardzo ofiarną, niezrędko stojącą na pograniczu wielkiego ryzyka. Należał do ludzi, którzy działając w warunkach bardzo niebezpiecznych wierzyli w powodzenie nawet wtedy, kiedy „nie wiadomo dnia ani godziny”.

Leon Bramczewski od pierwszych dni okupacji był głęboko przekonany i wierzył w klęskę oczekującą faszyzm niemiecki. Należał do ludzi nie poddających się chwilowemu zwątpieniu nawet w momentach najbardziej tragicznych, takich jak klęska wrześniowa, upadek Francji, czy początkowe sukcesy armii hitlerowskich w Związku Radzieckim. Leon Bramczewski nie miał nawet odrobiny tej słabości ludzkiej, którą wybaczymy każdemu — słabości przelotnego zwątpienia.

Na początku okupacji pracował jako robotnik drogowy w pobliżu Sierpca, gdzie mieszkał z rodziną i dwojgiem dzieci. Potem zgłosił się do pracy w niemieckiej księgarni i drukarni oraz składu materiałów piśmiennych, będących pod nadzorem i kierownictwem „powiernika” — Niemca z Prus Wschodnich — H o r n a. Leon był kierownikiem magazynu, mieszczącego się w widnej suterenie z wychodzącymi tuż nad chodnik ulicy Płockiej oknami. Pracował z nim Józef Mroczyński, były pracownik przedwojennej drukarni w Sierpcu, zmarły w 1970 r. Mroczyński był współpracownikiem Leona, wtajemniczonym w jego konspiracyjną działalność na odcinku papierniczym i potajemnej pracy drukarskiej.

W r. 1972 Sierpiec obchodzi 650 rocznicę swego istnienia jako miasto. W sześć i półwiekowej historii miał on okresy klęski i pogńębienia, lecz miał także, jak wskazuje jego historia, okresy budzące podziw i uznanie. Tajne nauczanie w czasie okupacji jest niewątpliwie w historii miasta i powiatu jednym z najpiękniejszych jej fragmentów, godnych podkreślenia w dniach jubileuszu naszego miasta. F.M.

Leon, jak na ówczesne czasy, miał pod opieką prawdziwe skarby — spore ilości papieru, wszelkich materiałów piśmiennych „nur für Deutsche” i pomocy kancelaryjnych będących w ścisłej ewidencji, takich jak wszelkiego rodzaju pieczęcie, powielacze i klisze. Niektóre materiały piśmienne sprzedawano „wyjątkowo” także Polakom ze względów komercyjnych, gdyż odbiorców niemieckich było niewiele, a „powiernik” chętnie dokonywał wymiany towaru za gąski i słoninę. Tu w magazynie znajdowała się również maszyna drukarska, na której wykonywano wszelkie druki urzędowe na rzecz Niemców. Bramczewski i Mroczyński obsługiwali maszynę i robili z niej właściwy użytek... Tu również znajdowało się wyposażenie do wyrobu pieczęci urzędowych na użytek komisarzy.

Niemieccy pracownicy księgarni unikali pracy w magazynie jako zbyt ciężkiej i nieodpowiedniej dla uprzywilejowanej kasty, co sprzyjało działalności Bramczewskiego i Mroczyńskiego. Przy zachowaniu niezbędnych ostrożności w magazynie można było dokonać wielu rzeczy, o których szefowi — Niemcowi zapewne się nie śniło. Trzeba dodać, że Leon odznaczał się nie tylko nieprawdopodobną odwagą w tamtych okolicznościach ale i niezwykłą czujnością.

„Powiernik” miał do niego całkowite zaufanie, co widoczne było z faktu, że na okresy wyjazdowe z Sierpca pozostawiał klucze od magazynu w jego rękach. Dzięki temu ułatwiał Leonowi szeroką akcję obsługiwanego terenu, a w szczególności pełnienia funkcji podziemnej „skrzynki pocztowej” i organizacyjnej między różnymi częściami powiatu i okręgu BCH „Wkra”.

Wynikałby stąd wniosek, że Niemiec w najmniejszym stopniu nie podejrzewał swych pracowników o zdradę interesów III Rzeszy, ani nie miał pojęcia o działalności polskiego podziemia. Postawa magazynierów wobec „po-